

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

N^o 31.

DZIEŃ 31 LIPCA 1858 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de
Seine-St-Germain,
w Księgarni A. Francka, 67, rue de
Richelieu.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się
niniejszego pisma, tudzież przesy-
łanie reklamacyj i listów, mają być
adresowane: à M. I. Szczepanowski,
6, quai d'Orléans, à Paris).

ZAKŁADY EMIGRACYJNE.

INSTYTUT PANIEN POLSKICH

W HOTELU LAMBERT.

Dnia 25 b. m., na zakończenie roku szkolnego, odbył się, w Hotelu-Lambert, publiczny popis panien, pod prezydencją księżny Czartoryskiej. Program, podobnie jak w latach poprzednich, obejmował zapytywania uczennic w przedmiotach wykładanych, czytanie wypracowanych kompozycji w polskim i we francuskim języku, deklamacje, śpiew i muzyka na fortepianie.

Z odczytanych kompozycji, szczególną zwróciły uwagę, w języku polskim: *Trzy Mogiły*, przez pannę Zofię Kałużyńską; w języku francuskim: *Autel de Marie*, przez pannę Leonidę Wróblewską.

Z muzyki powszechne zyskały oklaski: panna Izabella Jankowska za odegranie *Fantazyi Talberga*, tudzież panny Anna i Leonida Wróblewskie za odegranie, na cztery ręce, *Fantazyi Rawiny*.

Nagrody wyłączne, nietylko za wzorowe przykładanie się do nauk ale i za niesioną pomoc młodszym uczennicom przez powtarzanie z niemi wykładanych w klasach przedmiotów, przyznane zostały pannom Zofii Kałużyńskiej, Oktawii Pilińskiej i Helenie Malankiewiczównie.

Największą liczbę nagród i pochwał otrzymały:

W klasie pierwszej, panny Julia Gasztowt, Leonida Wróblewska, Alixa Didelot, Julia Wolska.

W klasie drugiej, panny Klementyna Ostrowska, Julia Arndt, Marya Marchocka.

W klasie trzeciej, w oddziale pierwszym, panny Anaiza Wojciechowska, Jadwiga Ostrowska, Alida Stempińska; w oddziale drugim, panny Iza Mirska, Wanda Zamoyska.

Z muzyki, nagrodę wyłączną otrzymała panna Izabella Jankowska; nagrodę pierwszą, panny Anna Wróblewska i Julia Wolska; nagrodę drugą, panna Leonida Wróblewska.

Z rysunków, nagrodę pierwszą, panna Julia Wolska; nagrodę drugą, panna Oktawia Bobińska.

Za język polski, nagrody jł. Zamoyskiego:

Pierwszą nagrodę, piękny pugilares i franków sto: panna Zofia Kałużyńska.

Drugą nagrodę, takież pugilares i franków pięćdziesiąt: panna Oktawia Pilińska.

DAŻNOŚĆ POLITYKI ROSSYJSKIEJ WEWNĘTRZNEJ.

Od czasu pokoju paryżkiego, postępowanie Rossyi w ważnych zadaniach państwa, przybrało nagle cechę tak niezwykłą, pozory tak niespodziane, iż zdawało się jakoby rząd rosyjski zaniechał tradycyjalnych, wiekowych tendencji, i że z odmianą czasów i okoliczności, wszedł na drogę nowego działania, zapewniającego Europie spokój przez długie lata, a dobry byt i swobodę mieszkańcom obszernego imperyum. Dzienniki zagraniczne chciwe nowostek, do najpierwszych dotąd liczyły i liczą nowiny z Rossyi. W kwestyach odnoszących się czy to do polityki zewnętrznej, czy do zmian wewnętrznych, czy wreszcie w usiłowaniach przemysłowych, handlowych albo naukowych, zabłysnęła od Wschodu żywym ogniem zorza nadziei, wznosiły się fantatystycznie olbrzymie rezultaty i na obszernem polu francuskiej, niemieckiej a nawet angielskiej publicystyki śpiewano i do dziś dnia śpiewają kantaty na cześć Alexandra II. W Paryżu, telegraficzne bióra korespondencyjne przyjęły mimowolnie rolę, którą im naznaczył gabinet petersburski, dmąc przez nie jak przez tubę, co chce aby się po świecie rozeszło. Te plotki, o ile która uderzyła publiczność, podejmuje natychmiast dziennik *le Nord*, podnosi do wysokości zdarzeń historycznych i reform, i to sofizmatami, to zręczną insynuacją przekonywa zdziwionych na Zachodzie słuchaczy o tém, czemu ani tenże sam dziennik, ani nikt ze znających Rosyją nigdyby uwierzyć nie mógł!

Wśród tego wszechrossyjskiego natłoku łask, szczodrobliwości, błyszczących obietnic i zapowiedzi, po których, chociażby się ziścić nigdy nie miały, zawsze na umysłach wrażenie zostaje, dzięki rozstawionym po Europie gazeciarskim *klakierom*, cokolwiek było powiedziane o Polsce i Polakach, przyjmowane jest jeszcze z większą lekkomyślnością, z silniejszą jeźli można wiarą. Nowiny najmniej uzasadnione, najsprzeczniesze duchowi odwiecznej polityki moskiewskiej, są powiększane, dopełniane, tłómaczone w sposób najkorzystniejszy dzisiejszym potrzebom Rossyi. Lecz nietylko za granicą, zwłaszcza zaś tu we Francyi, gdzie płochość w przyjmowaniu łada doniesień, może tylko wyrównać nieuctwu w tém wszystkiém co nie jest francuskie, nietylko powtarzany za granicą, ale u nas w kraju, osobliwie w zaborach pruskim i austriackim, wieści o tego rodzaju naglém przeistaczaniu się Rossyi i o zmianach w jej polityce, nieraz za najszczerzą uchodzą prawdę. Najpoważniejszy a przytém najwolniejszy z dzienni-

ków polskich *Czas*, w artykułach, które pisze lub powtarza o Rosyji, zbyt zawierając swoim informacyom albo też zbyt skwapliwie za nimi ubiegając się, wpadał dość często w dobroduszną łatwowierność. Za nic text aktu tak uroczystego jak manifest Alexandra przy wstąpieniu na tron ogłoszony, którym monarcha ten zapewnił ludowi swemu, iż pójdzie śladem Katarzyny i Mikołaja! Za nic dobitne słowa i niedwuznaczna groźba mowy znamienitej mianej przez Cara w Warszawie! Za nic wreszcie protestacya najzdrowszej części Emigracyi polskiej, która czy w większej czy mniejszej zostanie liczbie, zawsze będzie treścią rozwiertowaną naszej społeczności! Za nic te ostrzeżenia, to wszystko na stronę! Wierzone temu tylko, czemu chciano wierzyć, czego wszyscy pragnęli.

A pragną wszyscy i wierzą, że Rosyja od czasu pokoju paryzkiego i wstąpienia na tron nowego Cara nie jest tą Rosyją jaką dawniej była, ale że postępuje drogą cywilizacyi w ślad za innymi ludami Europy, z kąd wynika, że porzuciła myśli o zaborach, o burzeniu sąsiadów, o kłóceniu sprzymierzeńców!

Pragną wszyscy i wierzą, że Rosyja, ten najzjadliwszy Kościół katolickiego prześladowcy, naraz jak Szawel łaską bożą dotknięta, z oczu zrzuciła ślepotę, zlagodniała, udobruchała się i może nawrócenia się jest bliską.

Pragną wszyscy i wierzą, że nawet w sprawie polskiej Rosyja dała dowód tej zmiany szczególniej i niespodzianej, bo Car łaskawy nie tylko amnestyonował wychodźców polskich i więźniów politycznych, ale już nie tępi narodowości polskiej, i owszem szanuje język i tworzy instytucye naukowe w kraju!

Żłudzenia to daremne i za które kiedyś krwawo trzeba będzie zapłacić! Ale czém można zwięść nieznających Rosyji i chcących aby ich ludzono, tém nie złudzi nas, emigrantów, którzy dotykałnie czujemy sprawę dla której żyjemy, którzy jesteśmy poniekąd aktorami w tym dramacie, poniekąd żołnierzami w tej walce toczonéj z całą przebiegłością potężnej nienawiści najzaciętszego z naszych wrogów.

Zacnijmy od rozpatrzenia jakim torem idzie Rosyja u siebie na drodze postępu, oświaty i wolności.

I

Reformy w wojsku nagłacemi potrzebami wywołane, niektóre zmiany w administracyi krajowej, redukcya taryfy, zawiązanie pewnych towarzystw handlowych i przemysłowych nie są jeszcze polityką liberalną. W kilku piśmiech ulotnych lub w artykułach tu i owdzie rozrzuconych, na które mało kto zwrócił uwagę, wyłożono jasno dlaczego Rosyja musiała chwycić się takich przedsięwzięć jak budowa kolei żelaznych, lub dopuścić takich zmian jak wolność wyjazdu za granicę poddanym imperyum (*). Ale mijając nateraz pomniejsze, zastanowimy się nad najważniejszą reformą: kwestyą włościańską.

(*) Znana to już dzisiaj rzecz, że trzydziestoletnie panowanie Mikołaja tak dalece zasklepiło Rosyją, że nikt w niej nie wiedział co się działo na Bożym świecie. I jakże mogło być inaczej w kraju, gdzie prócz kilku stolic, nie ma ani jednego europejskiego miasta, gdzie człowiek skazany był na czytanie dzienników ociosanych po czerkiesku przez cenzurę rosyjską. Zamknięty przez lat kilkanaście w takim więzieniu, coż dziwnego że nie się nie nauczył i do reszty ogłupeł! Ale godném jest pochwycenia, że sam rząd nie prawie nie wiedział o wielu ulepszeniach i wynalazkach europejskich. Oficerowie francuzcy zapewniali nas, że Mo-

W kilku artykułach które ogłosiliśmy na początku tego roku, staraliśmy się wykazać, że całkiem inne przyczyny niż te o których mówiono w Europie, wywołały w Rosyji kwestyą włościańską. Ale wstrzymaliśmy się wówczas (**) z dalszemi wnioskami, nie mając jeszcze dowodów, których tylko następny rozwój sprawy mógł dostarczyć. Dziś sprawę tę posunięto daleko, i dążność rządu stała się widoczną; program ogłoszony przez Komitet centralny, pod prezydencyą hr. Orłowa zasiadający w Petersburgu, nie dozwoli nam w rozumowaniu pomylić się. Są przytém i ukazy cesarskie i instrukcye ministra również wszystkim znane. Z porównania i zgłębienia tych dokumentów wypada, że kwestya włościańska jak była reformą wywołaną przez potrzeby zagranicznej polityki, tak zawiązkiem będzie i podstawą przyszłej polityki wewnętrznej, a jej końcem ostatecznym musi być: *jeszcze większe ześrodkowanie i spotężnienie władzy absolutnej w ręku cesarza.*

Obaczmy, na czém w istocie zasadza się reforma, która przed Europą nosi nozwę *Oswobodzenie chłopów* (Emancipation des paysans), a w kraju ma tytuł *Polepszenia bytu włościan* (Ulutszenie krestianskaho bytu)?...

Urządzenie przysze gmin stawia chłopów pod bezpośrednią władzę rządu i tyranią wyjątkową zmienia w ucisk ogólny.

Chłop chociaż usunięty z pod władzy pana, niemniej przecież zostaje przywiązany do gruntu, który przechodzi częścią na jego własność, częścią w wieczystą dzierżawę. Nadanie tej ziemi opiera się na największej niesprawiedliwości, to jest na zaborze własności cudzej.

Wszystkie te zmiany dokonywane są ze zwykłą rządowi rosyjskiemu hypokryzją i przebiegłością: pod hasłem dobra ludzkości, legalności, dobra kraju, postępu, cywilizacyi, zniesienia niewoli i t. d., i t. d.

Zarzuty, które czynimy rządowi rosyjskiemu są tak ważne, że potrzebują ścisłego i sumiennego ze strony naszej wyjaśnienia, aby nas nie posądzono o złą wiarę, a może o dążności tak wsteczne, że liberalniejszym od nas wydać się może rząd absolutny, moskiewski. Prosimy przedewszystkiem czytelników aby pamiętali, że nie o to idzie nam dzisiaj, czy pańszczyzna ma być zniesiona lub nie, bo to już sprawa osądzona i powielekroć zdanie nasze w niej objawiliśmy, ale o to aby znane były powody które rządem rosyjskim kierują, cele które on osiągnąć zamierza, środki których używa, a zatem i niebezpieczeństwa, które grożą i od których póki czas trzeba się zasłaniać.

W całym imperyum rosyjskiem wprowadzone będzie jednostajne urządzenie gminne (*mirskoje*), któremu wszystka ludność włościańska jednakowo ma ulegać. Co jest gmina? Pod imieniem gminy rozumiemy albo jednostkę administracyjną, jaką jest gmina we Francyi lub Królestwie Polskiem od czasów Księstwa Warszawskiego,

skale w Krymie nie chcieli zrazu wierzyć, aby mogła być broń ręczna sięgająca dalej niż rosyjskie armaty. A wiadóm jest przecie, że ministerjum wojny rosyjskie utrzymuje zawsze agentów wojennych we wszystkich większych stolicach Europy, bo nawet i w Stambule! Powiadają, że paryżki agent dostarczał ministrowi najregularniejsze tygodniowe raporty o plotkach paryżkich. Tak to, nawet w Rosyji, rząd nie może bezkarnie odsuwać mieszańców od zetknięcia się ze światem, ani brać na siebie obowiązek pamiętania o wszystkich potrzebach krajowych.

(**) N. 1 i 2 *Wiadomości Polskich*, 1858 r.

albo też stowarzyszenie polityczne, którego członkowie obowiązani są do wzajemnej zależności, reprezentacji, solidarności. W pierwszym razie gmina jest częścią podziałową państwa, w drugim jest osobnym kraikiem, jakby małą republiką. Gmina rosyjska nie jest wyłącznie ani jednym ani drugim: żyje w niej jeszcze w atomicznych ułamkach wolna zbiorowość dawnej gminy słowiańskiej, ale w większej części jest ona tylko najniższym szczeblem hierarchii administracyjnej. Długo wieki niewoli wykończyły jej stan dzisiejszy. I polscy i rosyjscy historycy zgadzają się na to, że aż do napadu Warjagów liczne siedziby słowiańskie dzieliły się na małe gminowładztwa. Warjagowie zachowali urządzenie gminne Słowian, i obok kilku republik podzieliли kraj na księstwa. Lecz i te księstwa były to raczej dzielnice obszernej podboju. Słowem plemię Ruryka zagarnawszy Słowiańszczyznę ruską, nadało jej ogólną administrację wojenną, ale administrację szczegółową, miejscową, zostawiło w dawnym stanie.

W czasach najścia tatarskiego, słowiańskie siedziby różnego doznały losu. Ruś południowo-zachodnią przejmując zwyczaj zachodnie i domagając się korony z Rzymu, wyrobiła w sobie więcej europejskie pojęcia o państwie i za pojawem hordy łupieżczej stawiała opór tak dzielny, że ją zgruchotano, rozbito ale nie zgnębiono, nie zdeptano. Minęła burza, dzielni książęta litewscy wypędzili Tatarów, pod zasłoną ich oręża zaczęła tworzyć się społeczność naksztalt zachodniej, gdzie zamki i grody szlachty polsko-litewskiej wyobrażały zachodnią feudalność w jej ostatnim, najdalszym odbłasku. Inne były koleje Słowiańszczyzny zadnieprowskiej i zadźwińskiej, — *zależnej* jak wówczas mówiono, wskazując na kraj oddzielony ogromnymi puszciami, ciągniętymi się nad Wołgą, Oką i ich dopływami. Tam, w tych świeżo osiedlonych krajach, mali Książki ugięli karku pod Tatarami. Nie mogąc siły odeprzeć siłą, przyzwali na pomoc chytrości; nie mogąc panować niepodległe, bili czołem przed wodzami i posłańcami hanów, i choć deptani, przecie rządili. Książki zebrawszy trochę grosza i podarków, jechał do hordy, « *bił czołem*; » pokłonami i datkami wykupiał się do łaski Jego Hańskiej Mości, całował kraj jego szaty, i na znak pokornej uległości podawał mu czarę z *kumyssem* (kwaśnym mlekiem). Han siedząc na koniu wychylał czarę, lecz kilka kropel spuszczał na grzywę konia, które książki ze czcią zlizywał, i tym znakiem upokorzenia pieczętował hołd swojej wierności.

Książki im z większą pokorą i chytrojszym uniżeniem sprawił się w złotą hordzie, tym z większą ufnością hana i obszerniejszą władzą wracał do swoich. Często cała władza polityczną przyznawaną mu była, tylko dodawano mu tatarskiego poborcę, do którego odbiór haraczów i podatków należał.

Taki stan trwał przez wieki tatarskich rządów. Z namysłem piszemy słowo *rządów*, choć Rosjanie tę epokę zowią tatarskim jarzmem (*tatarskoje igo*). Rządy tatarów były wprawdzie jarzmem dla książków, ale dla ludu gorsze było jarzmo książków. I nie ubył niewoli, choć przymoc hanów zastąpiła potęga wielkich książków moskiewskich: inny był władca ale system nie inny. Dawniej, han rozsyłał namiestników którzy lud uciskali, później wielcy książęta moskiewscy wysyłali swych wojewodów,

którzy nie mniejszych dopuszczali się zdzierstw i bezprawstw. Zresztą nie tylko urzędnicy polityczne i administracyjne ale nazwiska pozostały też same, Lud zwał hana *Carom złotej Ordy*, wielki książki moskiewski nazywał się także carem. Ta sama co dawniej « *kazna* » wysysała podatki; ten sam duch, ten sam wiatr co dawniej z Azji, wiał później z stolicy, z Moskwy. Z pogardą mówił Tatar o podbitym że to *krestianin*, i ten wyraz « *krestianin* » przechodził się w języku urzędowym cara i bojarów. Dziś *chrestianin* po rosyjsku znaczy chrześcijanina, *krestianin* chłopca.

Książki i carowie moskiewscy nie zmienili prawie w urządzeniu kraju, zostawili także nietkniętą po Tatarach gminę. Zwykły chłop przebieglejszy wybierany był za naczelnika (*holowę*), ten miał stosunki z władzą, rozkładał i wybierał daniny, wozził ją bojarowi i tak miejsce *haracz* tatarskiego zajęły bojarskie obroki. Mniejsza o to, za co ta danina była składana, czy za najem ziemi bojarskiej, czy za czasowe uwolnienie chłopca od pracy, ale zawsze rozkładano ją stosownie do ilości dusz: ztąd zwyczaj liczenia na *dusze*, ztąd dla książki podatek zwany *poduszny*, ztąd dla właściciela *obrok* czyli czynsz pogłówny, od słowa rosyjskiego *ob r e c z o n* czyli skazany na płacenie. To urządzenie gminne dochowało się w Rosji do dziś dnia w majątkach obywatelskich i skarbowych. Był zapewne odbiór podatku i obroku, to z resztą mniejsza o to jak się tam gmina urządzi!

Wiedzą o tem badacze historyczni, że odległych wieków zdarzenia tak się przekształcają z czasem, w napływie późniejszych wyobrażeń, że już później prawdy dojść nie można, chyba siłą natchnienia lub wyjęzionej a pełnej erudycji krytyki. Toż samo zdarza się w sferze moralnej i politycznej. Gmina, ów pierwszy objaw wspólności interesów, pierwsze wyobrażenie ładu w tworzącym się społeczeństwie, z upływem wieków przerabiała się musiała, a zawsze w sposób odpowiedni naciskowi politycznemu. I kto dziś dojdzie co w niej dochowało się z kształtów pierwotnych a co później naniesione i przyrosło? Indyjska gmina w niewoli mongolskiej zapomniła o swych prawach i urzędzeniach, został się tylko *zemindar*, poborca tatarski, pierwszy i ostatni jej urzędnik polityczny. Nie inny los spotkał w Rosji gminę słowiańską. W dobrach skarbowych, gdzie najszcześniejsze ma być ludu położenie, Mir to jest gromada ma zostawione sobie prawo wyboru *holowy*, ale wybór pada zawsze na ludzi, których rząd wskazuje. I nikt nie pomyśli aby mogło być inaczej. Bo czyż może przypuścić chłop rosyjski aby poczciwość dawała komuś prawo być wybranym na urząd: trzeba na to przebiegłej chytrości, trzeba majątku i łaski u « *naczulstwa* » Podobnie rzecz się ma z Radą gminną (*mirskuju schodka*). Jest to taka parodia zbiorowej funkcji jak wszystkie instytucje kolegialne w Rosji, gdzie prezes dyktuje, członkowie milczą, sekretarz pisze, później podpisy panów radców stwierdzają rzecz, jakoby wspólnie urządzoną.

Holowa więc rządzi gminą samowładnie, rozkłada podatki, i naznacza rekruta, summami przeznaczonemi na przekupienie urzędników szafuje bez zdawania liczby (*bezotczotno*), i przy zachowaniu pewnych form sądowniczych, gminie nakazanych, może wedle prawa posyłać za przestępstwa na Sybir. Jest wprawdzie urząd sądowy,

rodzaj przysięgłych, *sudcy*, którzy zasiadają w tak zwanęj *sielskiej* rozprawie, ale urząd ten nie ma żadnego znaczenia, bo jego wyrok zawisły jest całkiem od woli hołowy i naczalstwa (*). Nad hołową są starszyny, już nie wybrani ale mianowani od korony: *Wołostnoj* (wojt) i *Okružnoj* (okręgowy), i ci znowu zależą od Izby gubernialnej a raczej od jej prezesa (*Presiedatel palaty gosudarstwiennych imuszczestw*). A tak w tym łańcuchu administracyjnym, przy każdym jego ogniwie, chłop rosyjski spotyka zawsze czynownika, ten straszliwy dla biednego ludu utwór, pośredniczący między człowiekiem, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a Carem o którym mówi poeta, że jak Bóg jest silny, jak Szatan złośliwy! Taką to gminę rząd rosyjski w krajach naszych zamierza utworzyć, gminę, przed którą nawet chłopci rosyjscy w niejednych, jako słyszymy, dobrach prywatnych, już dzisiaj z przerażeniem się cofają.

« Polityca iniejskowa, mówi minister spraw wewnętrznych, należeć będzie do właściciela. Chłopi mają być podzieleni na gminy (miry), zarząd gminy należeć będzie do Rady (mirskaja schodka), a sądownictwo do sądów gminnych, złożonych z chłopów, pod dozorem i zatwierdzeniem właściciela. » Rząd oddaje więc nateraz władzę szlacheicowi, bo go czyni odpowiedzialnym za poduszne chłopskie, bo wreszcie pan w razie nieurodzaju będzie musiał chłopów żywić. Skoro ta potrzeba tolerowania szlachty ustanie, jej miejsce zastąpią niechybnie czynownicy. Ale powiedzą nam « usuwając szlachtę od dozoru, rząd straciłby najpierwszy, bo rolnictwo upadnie, zmniejszy się produkcyja kraju, łany obywatelskie leżeć będą odłogiem! » — Za odpowiedź niechaj posłużą dzisiejsze dzierżawy rządowe. W krajach zabranych rząd ma liczne dobra po większej części z konfiskaty pochodzące; wypuszcza je zwykle w dzierżawę na publicznej licytacji. Dzierżawca dobijając targu, okupuje naczalstwo, okupuje hołowę; ci pod rozmaitemi pozorami wynajdują zawsze jakieś niedopłaty lub zaległości na włościanach (rozumie się biedniejszych), i pędzą ich na pańszczyznę. W ten sposób kraj na produkcyi nic nie traci, ale jakże opłakanym jest stan chłopów! I taką to przyszłość włościanie nasi znajdą w wolności, którą dla nich gotuje rząd rosyjski. Zdarzyć się może iż na przemianie zyszczą chłopci zamożniejsi i przebieglejsi, lecz w każdym razie biada ubogim i prostodusznym!

Zarzuca nam znowu « że władza nadzorcza w gminie, oddana będzie szlachcie nie na czas tylko, ale na zawsze. » Kto za długotrwałość tego urzędu zareczy? Umieściliśmy niedawno korespondencyą z okolic Kijowa, w której znajdował się przerażający opis sądownictwa w guberniach zachodnich (*). A przecie wedle prawa, do szlachty należy tam wybór urzędników sądowych, i cóż wreszcie może być mniej dla rządu niebezpiecznym jak sądownictwo, choćby w ręku obywatelskiem złożone, skoro pilnować się musi zwołu zakonów? Dość jednak było raportu Bibikowa, aby skasować półwieczny przywilej szlachecki: cesarz Mikołaj uznał wszystką szlachtę zabranych gubernij niegodną urzędu sądowego, i wymiar spra-

wiedliwości oddano w ręce nasłanym wyrzutom rosyjskiego społeczeństwa, exoficerom wygnanym z armii. To przezerne postanowienie ojca swego, cesarz Alexander świeżo, jak wiadomo, zatwierdził.

Czyliż ten przykład nie wskazuje dostatecznie, co sądzić mamy o trwałości władzy obywatelskiej w przyszłych włościańskich gminach? W skutek reform przewidzianych w armii, cesarz Alexander zmuszony był usunąć wielu oficerów. Biedni ludzie pozostawieni bez kawałka chleba, włączą się teraz po miastach, przykrzą się wladzom, żebrzą jałmużny, napastują zamożniejszych. Przewidywana w służbie cywilnej reforma jeszcze większą liczbę czynowników na bruk wyrzuci. Niech ojcowskie serce cesarza Wszechrossyj nie krwawi się przedwcześnie niedolą tylu wiernych poddanych! Alboż to nie ma ziemi polskiej i szlachty polskiej aby ich żywiła? Alboż to kwestya włościańska w ostatnim rezultacie nie dostarczy miejsc po włościach obywatelskich? Alboż nie byłoby korzystnie każdą gromadę, wieś każdą w guberniach polskich oddać pod batóg wypróbowanego żołdaka? Więc dosyć będzie jednego donosu popa, jednego raportu sprawnika, żeby obywatelowi odebrać zarząd gminy i zastąpić go odstawnym praporszczykiem. Wówczas w dobrach szlachty polskiej, urzędnicy moskiewscy znajdą dla siebie chleb zasłużonych, *panis bene merentium*, a biedny chłop litewski lub ruski, wprawdzie uwolniony od ucisku szlachty (dość rzadkiego przyznać trzeba), rzucony będzie na pastwę zgłodniałemu czynownictwu!

Oto co się zowie w Rosyji, zamierzone przez rząd ulepszenie bytu włościan; przejdziemy teraz do drugiego zarzutu, który w tej sprawie, polityce rosyjskiej zadaliśmy.

« Dziennik *le Nord* (mówi z ironią *Journal des Débats*), od lat kilku zrobił niezmierne postępy w cywilizacyi. » W istocie mimo ogromnych kosztów, które rząd rosyjski poniósł na jego założenie i utrzymanie, rola jego w obec francuzkich i angielskich gazet bywa często dosyć śmieszna; rzekłbyś zapomniany w salonie gość, szasta się hałasuje aby jak najwięcej zwrócić na siebie uwagi. Ale za to dla znających Rosyję, staje się on coraz bardziej uczącym, coraz ciekawszym!

Wiadomo że w instrukcyi daniej generał-gubernatorom, jak się mają zachować przy naradach w komitetach włościańskich, przykazano najsurowiej, iżby dyskusya nie odstępowała nigdy głównego przedmiotu. Możliwy byłby domysłać się, że te komitety nie będą rozmowne, a co do sprawozdań z ich czynności, które drukiem mają być ogłaszane, tych z pewnością i czytać nie będzie warto. Moskwa boi się jawności jak zły duch święconej wody. Tymczasem *le Nord*, już nietylko jako organ rządowy oficjalnie ogłasza komunikacye, ale w kwestyi włościańskiej dopuszcza do swych kolumn polemikę i choć o trzysta mil od swjej ojczyzny, stawia rosyjską trybunę.

Pominawszy wiele dawniejszych, zwracamy uwagę na numer z d. 22 i 25 lipca, w których korespondent z Moskwy roztrząsa dwa nowe projekta przyszłego zarządu chłopów. Ciekawe są pomysły tych moskiewskich Turgotów i Malesherbów. Pierwszy projekt narodził się widocznie w głowie bojara, który radby włością swoją

(*) Słowo *naczalstwo* w ogólności odnosi się do wszelkiej władzy, do wszystkich starszych w zarządzie.

(*) Obacz N. 20 *Wiadomości Polskich*, 1858 r.

rządzić po tatarsku. Sam tworzy władzę, której alfa i omega jest *Pan*, a jedynym środkiem umoralniającym — *batóg*. Trzeba jednak przyznać że i do Moskwy za *Nordem* przeciska się widocznie oświata, bo zwyczajna w tym projekcie liczba batogów już nie przechodzi dwudziestu pięciu. Prawda że jest i nadzwyczajna!... Drugi projekt zdaje się być płodem biurokraty. Temu nie dosyć jeszcze na tej liczbie urzędników, którymi Rossya przepelniona; co krok stawia on nowe *sudy* i *rozprawy*, a tak zakochał się w sprawnikach, że w każdym powiecie sadowi ich po kilku. *Ah Boh moj! czto za razdolie!* ... Co za pole obszerne! gotów zawołać czynownik moskiewski.

Bądź co bądź, fakt interesujący, zaczynają się w Rossyi rezerwowania. A chociaż rozprawiają dotąd po francuzku, może usłyszymy i inną mowę dotąd nieznaną: *l'appetit vient en mangeant*. Rossyianie mają w sobie trochę krwi słowiańskiej i lubią czasami nagadać się « *Potolku-jut' i rozejduť sia* » (pogawędzą i rozejdą się) mówi poeta moskiewski. Obaczymy czy po tej gawędce w komitetach, Moskałe rozejdą się także?...

TOWARZYSTWO PARYŻKIE LEKARZY POLSKICH.

Paryż, dnia 17 Lipca 1858.

(Ogłoszenie konkursu).

W początku bieżącego roku zawiązane zostało w Paryżu Towarzystwo naukowe: *Towarzystwo Paryżkie Lekarzy Polskich*, przez Doktorów zamieszkałych w Paryżu, jako też przez obecnych tu podówczas lekarzy z kraju. Towarzystwo to ma za jedyny cel utworzenie dla Polski ogniska naukowego, na drodze prac i badań dotyczących się sztuki lekarskiej. Szczegółowo zaś, zamierza sobie ułatwiać przybywającym z kraju, środki do zwiedzania jak najkorzystniej szpitalów i różnych zakładów naukowych; pośredniczyć rodakom w stosunkach z Towarzystwami lekarskimi francuzkimi; nareszcie wywoływać różne kwestye lekarskie, których rozwiązanie zdawać mu się będzie, albo najwięcej pożądane od cudzoziemców, albo obiecywać korzyści materyalne dla Polski, albo nareszcie, otwierać nową drogę lekarzom polskim do pokazania się zaszczytnie w uczonym świecie.

Dzięki przykładowemu poświęceniu się członków założycieli; dzięki rożumnej sympatii niektórych znakomitych spółrodaków; dzięki przedewszystkiem opiekuńczej troskliwości jaką Rząd Cesarza Napoleona III, otacza każde przedsięwzięcie mające służyć cywilizacji, Towarzystwo Paryżkie Lekarzy Polskich, czuje się dziś dostatecznie ożywione do wypełnienia włożonych nań obowiązków. Z drugiej strony, wszystko mu każe spodziewać się, że lekarze w kraju ocenią jak należy usiłowania Towarzystwa, i że się do ciągłego utrzymania tego życia, przykładać będą. W skutek rozwijania się programu prac swoich, Towarzystwo Paryżkie Lekarzy Polskich, podaje dziś do konkursu następujące kwestye:

1° KONKURS NA ROK 1860.

« Zrobić historyą różnych wypadków patologicznych należących do klasy *odmrożeń* z wyszczególnieniem charakterów anatomicznych i symptomatów właściwych każdemu gatunkowi, oraz porównaniem różnych metod leczenia, tak pod względem lekarskim jak chirurgicznym. »

Praca ta powinna się opierać na dostatecznej liczbie obserwacji, z opisem główniejszych szczegółów każdego pojedynczego wypadku i całym biegiem choroby. Autorowie, mogliby swoje prace jeszcze więcej interesowną uczynić, z bogacając ją obserwacjami w armii czerpaniami. Pod tym względem ostatnia kampanja w Krymie, mogłaby wiele bardzo ciekawych materyałów dostarczyć.

Opis szczegółowy rozmaitych form odmrożeń, powinien być poprzedzony uwagami ogólnymi nad wpływem i sposobem działania mrozów na całą ekonomiją.

W końcu, miłoby było Towarzystwu, widzieć w konkurujących, usiłowania do poparcia swych obserwacji anatomicznych, spostrzeżeniami mikroskopicznymi na częściach odmrożonych przypadkiem, lub też drogą experimentalną na zwierzętach.

Memoriały przeznaczone do konkursu mają być napisane czytelnie, w języku polskim i nadesłane pod adresem Sekretarza głównego Towarzystwa Paryżkiego Lekarzy Polskich, przed 1 kwietnia 1860 roku.

Autorowie którzy się najwięcej odznaczają, zostaną, przedewszystkiem, mianowani członkami honorowymi Towarzystwa. Oprócz tego, autor memoriału uznanego za najlepszy, odbierze w nagrodę medal złoty Towarzystwa, i praca jego, staraniem Towarzystwa na język francuzki przetłumaczona, będzie kommuniowana Akademii Lekarskiej Paryżkiej, i dziennikom lekarskim; oryginał zaś będzie w całości, lub wyjątkami, ogłoszony w Roczniku Towarzystwa.

2° KONKURS NA ROK 1861.

« Zrobić opis rozmaitych źródeł wód mineralnych w prowincjach dawniej Polski i w Cesarstwie Rossyjskiem, znajdujących się. »

Opis ten, oprócz szczegółów geologicznych i hydrologicznych główniejszych źródeł, powinien obejmować: poszukiwania terapeutyczne nad własnościami najważniejszych z tych źródeł, oparte na dostatecznej liczbie obserwacji, jako też opis symptomatów każdego pojedynczego wypadku i całego biegu choroby. Lekarze którzyby nie mieli wprawy do analizy chemicznej, mogą poprzestać na dołączeniu opisu analiz robionych przez zdalnych chemików, lub przesłać na ręce Sekretarza głównego Towarzystwa, dwie butelki wody mineralnej, zasługującej na znaczniejszą uwagę. Skoro własności lekarskie i skład chemiczny źródeł będą zadeterminowane, należy jeszcze porównać je, pod tymi dwoma względami, z innymi wodami mineralnymi już znanymi w Europie.

Podając ten przedmiot do konkursu, Towarzystwo ma zwłaszcza na celu powziąć dokładną wiadomość o stanie wód mineralnych na wschodzie Europy, a mianowicie w prowincjach polskich, i dać je poznać Europie zachodniej, gdzie są prawie zupełnie dotąd nieznanne. W dzisiejszym stanie cywilizacji, gdzie komunikacje między narodami coraz się więcej ułatwiają, praca niniejsza nabiera nawet ważności pod względem ekonomii politycznej, i mogłaby się stać zarazem źródłem nowego bogactwa narodowego. Gdy bowiem, wyższość własność lekarskich niektórych wód mineralnych ze wschodu będzie dostatecznie dowiedziona, Towarzystwo Paryżkie Lekarzy Polskich, nieomieszką dołożyć wszelkiego starania, aby zwrócić na nie uwagę lekarzy francuzkich. A kiedy wschodnia Europa tak wielkie wydaje co rok summy za wody mineralne sprowadzane z Francji lub Niemiec, byłoby niezawodnie korzystnie dla niej, aby część przynajmniej tego wydatku, była pokryta wywozem jej własnych wód mineralnych.

Niemamy potrzeby dodawać, że Towarzystwo wcale nie myśli, żeby ten obszerny przedmiot miał być dziełem jednego autora; pochlebia sobie jednak, że wielu lekarzy lubiących pracę i chcących szczerze przyczynić się do ogólnego dobra, zajmie się po różnych punktach tym przedmiotem, i że z pojedynczych i oddzielnych prac, które mu będą nadesłane, będzie mogło wygotować jakąś całość, która niezawodnie, użytek dla kraju i sławę dla rodaków przyniesie.

Konkurs ten jest otwarty aż do 1 grudnia 1860 roku, ostatni termin, do którego można będzie przysyłać memoriały, pod adresem Sekretarza głównego Towarzystwa. Autorowie którzy się najwięcej odznaczają, będą mianowani członkami honorowymi Towarzystwa. Autor którego praca będzie uznaną za zupełnie odpowiadającą warunkom programu i widokom Towarzystwa, otrzyma, prócz tego,

w nagrodę, medal złoty. Nadto, Towarzystwo przeznacza jeszcze dwa medale srebrne dla autorów, którzy się następnie najwięcej zbliżą do pożądanego celu. Prace uwieńczone, będą staraniem Towarzystwa Lekarzy Polskich, komunikowane Towarzystwom i dziennikom lekarskim francuskim.

W skutek natury i organizacji specjalnej Towarzystwa, członkowie tegoż mają prawo brać udział w konkursach. Zostawione jest zupełnie do woli konkurujących, dać się poznać, przysyłając swoje prace, lub też ukryć swoje nazwisko. W ostatnim razie, memoriał przesłany do konkursu, powinien się odznaczać epigrafem, który należy powtórzyć na kopercie zawierającej nazwisko i dokładny adres konkurującego.

Mamy nadzieję, że wszyscy Szanowni Redaktorowie dzienników polskich, będą łaskawi podać niniejszy konkurs do wiadomości publicznej. Niemożemy także wątpić, że różne Towarzystwa naukowe polskie, zechcą, w tym razie, dopomóc usiłowaniam Towarzystwa Paryżkiego Lekarzy Polskich, i że się nietylko szczerze zajmą uwiadomianiem lekarzy w kraju o tym konkursie, ale że zechcą nawet konkurującym drogi do poszukiwań ułatwiać (*).

Dziennik *Czas* ogłasza następujący konkurs podany przez p. Leonarda Pinińskiego.

« Spodziewam się, że Szanowna Redakcja niezechce odmówić przystępu w swoich kolumnach następującemu wezwaniu, które upraszam dosłownie umieścić.

» Szkółki wiejskie pomnażają się u nas z każdym dniem, do uposażenia tychże przykładają się wszystkie klasy wiejskiego społeczeństwa; jednakże smutną prawdę wyznać muszę, że z tej generacji, która przez te szkoły przechodzi, niewiele sobie pociechy wróżyć możemy. W obwodzie zamieszkiwanym przezemnie, znajduje się największa liczba bardzo dobrze uposażonych szkółek, w Galicyi już od dziesięciu lat pozaprowadzanych; prawda, że młodzież czytać, pisać i piosenki śpiewać umie; ale tylko póki do szkoły uczęszcza, trzymają się jej te nauki, które zresztą niewiele do ucywilizowania naszego wiejskiego ludu przyczynić się mogą.

» Żeby zatem nauka czytania pozostała środkiem do kształcenia klas najniższych, potrzebnym jest niezbędnie udzielanie bezpłatne dziełek do czytania dzieciom, które szkoły pokończyły.

» Nie wątpię, że bardzo wielu znalazłoby się obywateli, którzyby co roczne znaczne sumki poświęcali na zakupowanie książek tego rodzaju; cóż kiedy dziełka nauczających z zabawą, przystępnych do stanu oświaty wiejskich dzieci, nie posiadamy wcale. Cokolwiek po dziś dzień z druku wyszło, ledwie jest zrozumiałem dla studentów szkół gimnazjalnych; mianowicie historia oschle i pedantycznym stylem po większej części skreślona.

» Jako patron licznej szkoły, chcąc by młodzież, oprócz książeczki do nabożeństwa i elementarza, przeczytała niekiedy o tém, co się na tej ziemi działo, na której ona na świat przyszła, upraszam panów autorów dziełek dla ludu, aby byli łaskawi, najdalej do 1 grudnia 1858 r. przysłać mi, na mój koszt, pod moim adresem pocztą: *Grzymałów*, rękopism w którym ma być:

» *Po pierwsze*, napisana w krótkości Historia narodu polskiego aż do naszych czasów, najpopularniej, nie pedantycznie, i o ile może być stylem jak najprostszym.

» *Po drugie*, Jeografia całej naszej ziemi w ogólności, a

(*) Art. XV. Wszelkie datki na rzecz Towarzystwa w pieniądzu, dziełach lub innych przedmiotach z wdzięcznością będą przyjmowane, i w rocznych sprawozdaniach ogłoszone.

Art. XVI. Wrazie gdyby osoba nienależąca do składu Towarzystwa, wyznaczyła jakąś nagrodę za pracę naukową, w oznaczonym przez nią przedmiocie, Towarzystwo będzie mogło ogłosić ją do konkursu.

(Wyjętek z Ustaw Towarzystwa).

Adres Sekretarza głównego Towarzystwa Paryżkiego Lekarzy Polskich:
M. le docteur A. RACIMORSKI. Paris, rue de Varennes, 20.

w szczególności krain zamieszkałych przez nasze plemię, z dwoma kartami jeograficznymi.

» *Po trzecie*, spory tomik z opowiadaniem o świętych i rycerskich czynach naszych bohaterów, do najnowszych czasów.

» Za ten rękopism który do mego gustu przypadnie, ośmielam się ofiarować panu autorowi 200 złr. m. k. czyli 800 złp., z tém zastrzeżeniem, że autor będzie obowiązany dać go wydrukować zaraz, i za egzemplarz całego dzieła więcej nad 2 złr. m. k. żądać nie będzie.

» Niżej podpisany oświadcza przytém, iż przez pięć lat, rocznie po sto egzemplarzy zakupować będzie tego dziełka, celem rozdawania go bezpłatnie między publiczność czytającą wiejską.

» Przedewszystkiém, znajdzie uwzględnienie styl bawiący i pojętny dla najtępszej głowy; nie radzę zaś używać formy ciągłych pytań i odpowiedzi, to zwiększa bez potrzeby wydanie, a nie bardzo bawi młodzież.

» Grzymałów, 14 lipca 1858 r., w obwodzie Tarnowskim, w Galicyi.

ZMARŁY.

Dnia 6 lipca r. b., w skutek smutnego przypadku, zakończył życie w Manchester Jan Gajewski. Był on synem rejenta Gajewskiego, powszechnie szanowanego w Warszawie, urodził się w r. 1827, odbywał nauki w gimnazjum realnem warszawskiem między rokiem 1840 a 1846. W owym czasie uczucia patriotyczne silnie przejmowały młodzież krajową; tworzyły się wśród niej coraz nowe kółka, nieznane jedne drugim, ale spojone i kierowane tą samą dążnością. Oświecać się nawzajem, budzić i rozkrzewiać zamilowanie rzeczy ojczystych, gotować się do poświęcenia w danym razie wszystkiego dla Polski, te były cele tych koleżeńsko-patriotycznych związków. Gajewski brał w nich czynny udział i umiał zjednać sobie serca spółtowarzyszów. Skoro nastąpiły wypadki 1848 r., wyszedł z kraju, a nie mogąc dostać się przez Galicyę do Węgier, razem z wielą innymi przybył do Paryża. Tu czekając sposobniejszej pory służenia ojczyźnie, wziął się do pracy, i z wielką wytrwałością łamiąc ciężkie przeszkody, skończył kursa Szkoły Centralnej paryżkiej. Pilne i gorliwe zajęcie się swoim przedmiotem, nie zdołało wszakże oderwać go nigdy od zapatrywania się na bieg ogólnych spraw świata z tém uczuciem, z jakim rozważa je każdy Polak pamiętny, że do nich przywiązany jest los jego narodu. Pod tym względem, mógł on służyć za wzór młodzieży naszej, która niekiedy zbyt wyłączenie oddając się zawodowi przemysłowemu, w niskim jego widokregu zamyka wszystkie myśli i życzenia swoje. Opatrzony chlubnymi świadectwami Szkoły Centralnej, otrzymał miejsce przy kolei żelaznej, a w r. 1855, Kompania oceniając jego zdolności, wysłała go do Anglii. Ostatnimi czasami, miał sobie powierzony dozór nad fabrykacją machin, które warsztaty manchesterskie dostarczają państwu zagranicznemu. Dnia 2 b. m. przy próbie jednej maszyny, w skutek pęknięcia kotła okropnie oparzony, po czterech dniach straszliwych cierpień, Bogu duszę oddał. Wielka zacność charakteru, mężka we wszystkiém wytrwałość, gorąca miłość ojczyzny, a przytém niepospolite usposobienie specjalne, były rękojmiami, że Jan Gajewski będzie kiedyś dla kraju jednym z najpożyteczniejszych ludzi; śmierć też jego nietylko jest bolesnym ciosem dla licznych przyjaciół, ale prawdziwą stratą publiczną.

— Dnia 10 lipca, umarł Ludwik Kordecki, nauczyciel w szkole polskiej na Batignolles.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.